

Beata Gontarz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Opowieść rodzinna jako horyzont tożsamości człowieka. Na przykładzie *Szuflady Katarzyny Szczepańskiej-Kowalczuk*

Tożsamość odnosząca się do człowieka każe postawić pytanie fundamentalne: „kim jestem?/kim jesteśmy?” i „co znaczy jestem?”. Barbara Skarga podkreśla najpierw wagę „identyczności” w rozeznawaniu ludzkiego istnienia:

Wydaje się, że brak identyczności postawiłby nas wobec świata chaosu, pojawiających się bezsensownych rzeczy i wydarzeń, zmienności absolutnej, w której my sami rozplynęlibyśmy się od wewnątrz w potoku nieuporządkowanych wrażeń, bez punktu oparcia, niby nurt zmieniający nieustannie swe koryto i swój kierunek, rozlany, coraz płytszy, wsysany w piasek otaczającej nas rzeczywistości. To już nie Ja, lecz bezwolność, chwilowa reakcja, niemająca siły ani pobudzić, ani skierować przeżyć, zachwiana egzystencja, bez głębi. Cóż w niej by istnieć mogło poza biologicznym lękiem śmierci, ślepym pragnieniem samozachowania, przywiązaniem do własnego ciała jako jedynej zasady trwałości? [...] Brak własnej tożsamości to prehistoczenie się w przedmiot dla innych, łatwy w manipulacji, niestawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia. [...] Stąd rodzi się wielki problem tożsamości osoby, a także narodów i kultury. I tak oto kategoria identyczności staje się czymś więcej niż logiczną zasadą myślenia, jest ona też zasadą porządku świata, naszego własnego istnienia, ciągłości istnienia naszej kultury. Nic tedy dziwnego, że zaczynamy ją traktować jako wartość.¹

W roku 2018 ukazała się książka Katarzyny Szczepańskiej-Kowalczuk zatytułowana *Szuflada*². Tytuł oznacza miejsce złożenia dokumentów dotyczących rodziców Danuty Szczepańskiej z Wolskich, matki autorki, a zatem

¹ B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Znak, wyd. II, Kraków 2009, s. 12-13.

² K. Kowalczuk-Szczepańska, *Szuflada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.

jej dziadków ze strony matki, dziadków, o których nigdy nie słyszała, których istnienie zostało przemilczane, w przeciwieństwie do antenatów ze strony ojca i licznych innych krewnych oraz powinowatych ze strony zarówno ojca, jak i matki.

Rodzina Katarzyny Szczepańskiej-Kowalczuk stosunkowo dobrze i rozlegle identyfikowała się nie tylko więzami pokrewieństwa i powinowactwa, podtrzymywanymi bezpośrednimi kontaktami, ale również wyrazistością osób, wynikającą z ich pozycji zawodowej i społecznej. Ojcem Katarzyny był Jan Józef Szczepański, pisarz, eseista, autor scenariuszy do wielu znaczących filmów (m.in. *Wolne miasto*, *Westerplatte* — w reżyserii Stanisława Różewicza, *Z dalekiego kraju*, *Życie za życie* — w reżyserii Krzysztofa Zanussiego), prezes Związku Literatów Polskich (wybrany w 1980 r.), przyjaciel wybitnych pisarzy i poetów, artystów, licznych rówieśników z pokolenia 1920: Stanisława Lema, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, Stanisława Brzozowskiego (malarza), blisko związany ze środowiskiem redakcji „Tygodnika Powszechnego” — Jerzym Turowiczem, Jackiem Woźniakowskim, literaturoznawcą Janem Błońskim. Autorka *Szuflady* w linii przodków ojca jest cioteczną wnuczką pisarki Marii Kuncewiczowej ze Szczepańskich, wnuczką tłumaczki i pisarki Marii Znatowicz-Szczepańskiej, a w linii matki — prawnuczką młodopolskiej poetki Maryli Wolskiej (jej syn, Juliusz, był ojcem Danuty), cioteczną wnuczką jej córek: pisarki Beaty Obertyńskiej i malarki Anieli (Leli) Pawlikowskiej. Rodzinę Szczepańskich i Wolskich wypełniały talenty artystyczne kontynuowane w najmłodszych pokoleniach (Katarzyna jest autorką książek dla dzieci, a jej córka — graphiczką i ilustratorką), tworzą ją osoby wykształcone, wykonujące wolne zawody, pracujące twórczo lub naukowo. Jest to też rodzina świadoma swoich koligacji i swojej szlachecko-ziemiańskiej genealogii.

Katarzyna Szczepańska-Kowalczuk od zasygnalizowania owej tożsamościowej identyfikacji rodzinnej rozpoczyna książkę. Dla niej — jak przedstawia z własnej dziecięcej perspektywy — podstawowym środkiem krystalizacji tożsamości stały się dwa symboliczne miejsca: cmentarz i dom, a właściwie — domy.

Cmentarz należy — jak zauważył Józef Tischner — „tak samo do świata człowieka jak dom, warsztat pracy i świątynia”:

Nazywa się go niekiedy — niesłusznie — miejscem rozstania. Miejscem rozstania jest dom, cmentarz jest miejscem spotkania ze zmarłymi. Zmarli stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami — tymi, którzy dla nas budowali nasze wsie, miasta, uprawiali pola. Idąc na cmentarz, powracamy do tych, którzy byli. Każdy ma tutaj swój grób. [...] Budować cmentarz i grób znaczy: podejmować dziedzictwo.³

³ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, IW Znak, Kraków 2006, s. 186.

We wspomnieniach Katarzyny obejmujących dzieciństwo czytamy, że wyprawa na groby w dzień Wszystkich Świętych rozpoczynała się w jej rodzinnym domu w Krakowie, w atmosferze zamieszania spowodowanego nerwowością mamy i oczekiwaniem na ostatnią osobę, „której brakuje do kompletu”: „Tak właśnie — DO KOMPLETU, bo wszyscy uczestnicy są ze sobą związani jak figury z tej samej talii”⁴. Celem zbiorowej wyprawy był cmentarz w Luborzycy, znajdujący się nieopodal podkrakowskich Goszyc, dawnego dworu i majątku ziemskiego, w którym dorastała jej matka i którego dawna właścicielka, zwana przez Katarzynę i jej rodzeństwo Babciozą (była daleką ciotką Danuty), należała do owego KOMPLETU. Do Goszyc, utraconych przez Babciozę — Zofię Kernową z Zawiszów — w wyniku reformy rolnej z 1944 r. nigdy nie wstępowano. Miejsce to było jednak autorce znane z opowieści matki i dzięki stałym kontaktom z przychodzącą na niedzielne obiady wywłaszczoną dziedziczką oraz z plejadą ciotek i wujów, „niekoniernie złączonych wspólnotą krwi”⁵. Pamięć dziecka dostrzega, że coroczne nawiedzanie grobów krewnych (okazałego grobowca rodziny Zawiszów, gdzie spoczął mąż Babciozi, Romuald Kern, skromnej ziemnej mogiłki Stefanii — babki) i znajomych (sąsiadów z okolicznych majątków) okazuje się nie tyle miejscem spotkania z przodkami, ile miejscem pamięci o dziedzictwie, do którego w jego materialnym wymiarze nikt ze spadkobierców nie ma już dostępu:

Goszycy są tuż obok, na wyciągnięcie ręki. Są fizyczne, dwór stoi, ale choć dociera tam teraz szosa, my NIGDY nie zbaczamy w jego kierunku. Goszycy — te właściwe, z maminych opowieści — kończą się na granicy cmentarza w Luborzycy.⁶

Dwór w Goszycach nie był domem rodzinnym Danuty Wolskiej, a jednak jej córka, Katarzyna, odbiera go we wspomnieniach matki — mimo że ich kontekstem jest wojna i okupacja — jako element mitu — jako Arkadię, „legendarny świat”:

Fragmenty tego świata towarzyszą naszej rzeczywistości, nie przestają w nią ingerować [...]. Klomby piwonii na gazonie, las z konwaliami, tętniący życiem dwór, wyposażony w wodociąg i telefon, a nawet windę między jadalnym a kuchnią (wuj Kern wsuwał rękę pod talerz, żeby sprawdzić, czy od spodu nie przylepił się kotlet) — to wszystko znam z opowieści. W tej scenarii — gdy na dalszym planie toczy się wojna — żyją dziewczęta i chłopcy, którzy z czasem przybrali postać teraźniejszych ciotek i wujów.⁷

⁴ K. Kowalczyk-Szczepańska, *op. cit.*, s. 10.

⁵ *Ibidem*, s. 10-11.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁷ *Ibidem*, s. 11.

Wydaje się, że goszycki dom wraz z idylliczną przestrzenią wokół niego stał się dla matki autorki mitycznym Centrum w kosmicznym porządku, stanowił przeciwagę dla zewnętrznego Chaosu — zgodnie z antropologiczną wykładnią Mircei Eliadego⁸.

Jednocześnie Katarzyna zaznacza, że nieprzekroczona granica między luborzyckim cmentarzem i goszyckim dworem to zarazem symboliczne odcięcie się Danuty od wcześniejszej przeszłości, od braku domu dzieciństwa. Sensy takiego domu wskazał Józef Tischner:

Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi — wskazuje na dom.⁹

Katarzyna notuje, że jej matka mawiała o sobie „sierotka z Goszyc” i że „leczyła się z bezdomności”¹⁰. Opisuując swoich rodziców, zauważa różnice w ich stosunku do domu:

Bo ojciec, na odmianę, lubił się przemieszać. Był potomkiem zesłańców, którzy po latach wrócili do Ojczyzny. Nie po to jednak, aby spokojnie osiąść na jednym miejscu. Wędrownka zdawała się już na dobre wpisana w ich życiorys. Nasz dziadek ze strony ojca został polskim konsulem. W okresie międzywojennym z całą rodziną podróżował po świecie, zmieniając często dom i placówki dyplomatyczne.

Dla taty tkwienie w miejscu równałoby się ze zmarnowanym życiem. To dopiero podróże nadawały mu sens. [...] Dom miał być portem, do którego się wraca. Oparciem była rodzina i rytuały — niewiarygodnie stałe i konsekwentne. [...] Kiedy razem podróżowali, mama w kolejnych miejscach urządzała namiastkę „domu”. Potem, za każdym razem, z żalem go opuszczała.¹¹

„Skąd przyszła” Danuta? Jej dorosła córka Katarzyna znajduje odpowiedź na to pytanie na podstawie znalezionej w porządkowanym po śmierci rodziców krakowskim domu, starannie przygotowanego zbioru dokumentów i pamiątek dotyczących Juliusza Wolskiego i jego żony Stefanii.

No proszę, trzeba było tornada, by ten watek wy dostał się na powierzchnię. Dotąd spychany w niebyt, przysypany tysiącem spraw, które domową przestrzeń wprawiały w wir wokół ojca. Ta inna rzeczywistość — reprezen-

⁸ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1993, s. 76.

⁹ J. Tischner, *op. cit.*, s. 181.

¹⁰ K. Szczepańska-Kowalczyk, *op. cit.*, s. 92.

¹¹ *Ibidem*, s. 94-95. Charakterystyka ojca przywołuje jego esej zatytułowany *Biwaki*, w którym znajduje się następująca refleksja: „Mój dom był ruchomy. Mieszkałem w różnych miastach i w różnych krajach, wśród różnych ludzi.” Zob. J.J. Szczepański, *Rafa*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 12.

towana przez kilka fotografii, garść przedmiotów (odpychający krzyżyk) i obszar niedomówień — składała się na aurę wokół mamy. Czuję, że trzymam w ręku klucz do zagadki.¹²

Szufladę wypełniała przede wszystkim rodzinna korespondencja: Juliusza, czwartego z pięciorga dzieci Wacława de Lubicz Wolskiego, inżyniera, wynalazcy, współwłaściciela spółki naftowej w Borysławskim Zagłębiu Naftowym, i poetki Maryli Wolskiej z Młodnickich. Zachowane listy obejmują korespondencję małego Julka (wysłanego do internatu w Niemczech) z rodzicami i rodzeństwem, odtwarzają rozstania z najbliższą rodziną wynikające z jego kłopotliwej edukacji, a następnie z podejmowanych prób pracy zarobkowej. Z czasem listy adresowane są do przyjętej przez Marylę na służbę Stefani, z którą później Juliusz wziął potajemnie ślub. Zachowała się również korespondencja rodziny Wolskich ze Stefanią, kiedy jeszcze przebywała w lwowskim domu (w willi Zaświecie), świadcząca o życzliwości wobec niej i zaufaniu, jakim obdarza się bliską osobę, a także korespondencja (formalna, z pouczeniami i narzuceniem zobowiązań) ze Stefanią jako wdową po przedwczesnej śmierci Juliusza. Archiwum uzupełniają fotografie, dokumenty urzędowe, zapiski w kalendarzach prowadzone przez Stefanię, sporządzony przez piętnastoletnią Danusię spis inwentarza, zabranego po śmierci matki do dworu w Goszycach, gdzie z bratem Julkiem znalazła opiekę, w końcu — Danusiny pamiętnik.

„Umarli mówią, stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiązanie. To więze. Niekiedy umarli zobowiązują mocniej niż żywi” — podkreśla Tischner¹³. Owe pamiętki i dokumenty, przechowane przez matkę i złożone później do szuflady w szafie, ale, jak zauważa Katarzyna, ocalone przez babkę Stefanię¹⁴ stały się dla córki i wnuczki zobowiązaniem do mówienia w ich imieniu, do wypełnienia wyrwy w rodzinnych opowieściach: „Kim była ta Stefania? Kim był Juliusz? Rodzice mojej matki? Im bardziej nie istnieli, tym bardziej domagali się rozpoznania”¹⁵. Powstaje zatem opowieść o wykluczonym przez rodziców i starszych braci z powodu domniemanego defektu w rozwoju intelektualnym Juliuszu (który był najprawdopodobniej dyslektykiem) i służącej Stefani — wedle Beaty i Leli traktowanej jak pełnoprawny członek rodziny. O ich trudnym, aprobowanym, ale przeciąganym przez Marylę narzeczeństwie, o niespodziewanym „wyrzuceniu ich na bruk”, o ostracyzmie rodzinnym i towarzyskim, uzasadnianym zarzutami nieodpowiedzialności, braku wykształcenia zapewniającego samodzielne utrzy-

¹² K. Szczepańska-Kowalczyk, *op. cit.*, s. 74.

¹³ J. Tischner, *op. cit.*, s. 186.

¹⁴ K. Szczepańska-Kowalczyk, *op. cit.*, s. 163.

¹⁵ *Ibidem*, s. 9.

manie i braku ogłady — Maryla, jak cytuje Katarzyna opinię jej córki Beaty — była bardziej tolerancyjna gdy idzie o urodzenie, pochodzenie, obyczajowość w stosunku do artystów niż do własnego syna¹⁶. Z rodzinnej zmowy wyłamała się postępową i niezależną, również oskarżaną o towarzyskie *faux pas*, kuzynka Juliusza — Zofia Kernowa. Rodzina przedstawiona jest na tle zmian historycznych (wszystkich łączy ideał walki narodowyzwolenczej, ale zarazem dzielą skrajne przekonania polityczne) i ekonomicznych (nagły upadek materialny Wolskich, spowodowany bankrutstwem spółki naftowej, która stanowiła podstawę materialnego dobrobytu), politycznych, których skutkiem była utrata po 1944 r. domów i majątków: Perepelników na Ukrainie, posiadanych przez brata Juliusza — Kazimierza, letniskowego domu Storożki po Maryli Wolskiej, lwowskiego Zaświecia i wspomnianych już Goszyc.

Opowieść została poprowadzona przez córkę, która *Szufladą* zastąpiła milczenie matki, babki i całej rodziny. Pod względem tematycznym i genealogicznym książkę można określić jako „streszczenie” wielowątkowej powieści-rzeki, przedstawiającej losy kilku generacji jednej rodziny¹⁷. Ramy chronologiczne tej swoistej sagi obejmują połowę XIX w. i rodziców Maryli Wolskiej, z wyeksponowaniem romansu jej młodziutkiej matki z Arturem Grottgerem, który wcześniej zmarł na suchoty, ale pozostał w wiernej pamięci Wandy Młodnickiej z domu Monné, do końca życia odwiedzającej w Wigilię i po rezurekcji grób ukochanego i prowadzą po czasy współczesne autorce, opisującej remont mieszkania po rodzicach i odzyskanie Goszyc przez potomków Zofii Kernowej, którzy starają się odnowić zniszczony dworek.

Biorąc pod uwagę tematykę i konstrukcję książki, *Szufladę* można porównać do utworów, które nazwałam współczesnymi kobiecymi niefikcyjnymi sagami rodzinnymi¹⁸. Zaliczyłam wówczas do nich *Apokryf rodzinny* (1965) Hanny Malewskiej, *W ogrodzie pamięci* (2001) Joanny Olczak-Ronikier, *Rodziną historię lęku* (2005) Agaty Tuszyńskiej, dołączyć do tych pozycji należy *Europę w rodzinie* (1970) Marii Czapskiej, a pod pewnymi względami również *Dom żywiołów* (2000) Iwony Smolki i *Kochaną Maryniuchnę* (2003) Bogusławy Latawiec. Wymienione książki zbliża nie tylko ich kobiece autor-

¹⁶ *Ibidem*, s. 219.

¹⁷ To określenie Andrzeja Sulikowskiego dotyczące *Apokryfu rodzinnego* Hanny Malewskiej, uznawanego za współczesną wersję znanych europejskich powieści rodowych (*Buddenbrokks* Tomasa Manna, *Sagi rodu Forsythe'ów* Johna Galsworthy'ego, *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej). Zob. A. Sulikowski, „Apokryf rodzinny” po trzydziestu latach, [w:] H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, Universitas, Kraków 1997, s. 29.

¹⁸ Zob. B. Gontarz, *W poszukiwaniu tożsamości — współczesna polska saga rodzinna*, [w:] *Ku antropologii rodziny*, red. i wstęp L. Rożek, „Prace interdyscyplinarne”, t. 7, Wydawnictwo AJD, Częstochowa 2009.

stwo, lecz przede wszystkim podobieństwo tematyczne: rekonstrukcja kilku-pokoleniowej historii rodziny oraz cechy kompozycyjne: oparcie opowieści na zachowanych rodzinnych archiwach, na które składa się korespondencja, fotografie, dokumenty prawne, zebrane od żyjących krewnych wspomnienia. Przytaczane w całości lub w obszernych fragmentach materiały stanowią narracyjny trzon rodzinnej opowieści. Katarzyna Szczepańska-Kowalczyk notuje uwagi dotyczące zachowanych listów jako podstawowego źródła wiedzy o poznawanej przeszłości:

W tym miejscu nachodzi mnie refleksja nad zarzuconą już dzisiaj sztuką korespondencji. Należała do codzienności. Bieg historii, którą odtwarzam, wytaczają kolejne listy. Poukładane, tworzą logiczny ciąg, a płyną tak obficie, że nawet pewne ubytki nie wstrzymują spójnej narracji. Czytając, co piszą ich autorzy, mogę ich śledzić na przestrzeni lat¹⁹.

Wprowadza zarazem rodzinną historię w ramy własnego życia, w moment decyzji córki o samodzielności i spełnienia jej prośby zajęcia mieszkania dziadków, w okoliczności planowania przez nią małżeństwa i pomysłu urządzenia wesela w remontowanym goszyckim dworze. *Szuflada* zawiera również fragmenty opatrzone kwalifikacją „reportaż”, stanowiące efekt dwóch podjętych przez autorkę w czerwcu 2010 i maju 2011 r. wyjazdów na Ukrainę, w rodzinne miejsca związane z Wolskimi. Katarzyna wyjaśnia:

To chyba nic dziwnego, że w krótkim czasie po otwarciu szuflady, niejako w jej [mamy] imieniu, pojechałam zobaczyć, jak MÓGŁ wyglądać, nigdy przez nią nie oglądany, krajobraz jej dzieciństwa.²⁰

Uświadamia sobie zarazem tożsamościowe konsekwencje wynikające z losów przodków: „gdyby osiedli w Storożce — kto wie — może do teraz bylibyśmy jedną z nielicznych polskich rodzin żyjących w Skolem?”²¹. Brak rodzinnego domu matki, którym mogła być obiecana Julianowi i Stefanii Storożka (odmówiona im przez rozgniewaną ich potajemnym ślubem Marylę), pozwala Katarzynie wyjaśnić sentyment Danuty do górskiego domu Szczepańskich w Kasince:

Kasinka — mawiała mama — to jest moja Storożka. Wierzyła, że za faktem posiadania Kasinki stała Stefania. I na pewno tak było, bo gdy wpadły mi w ręce wspomnienia Dziodzi [Beaty Obertyńskiej] o Storożce, odkryłam w nich doświadczenia zapachów, smaków i klimatów znanych mi właśnie z Kasinki.²²

¹⁹ K. Szczepańska-Kowalczyk, *op. cit.*, s. 242.

²⁰ *Ibidem*, s. 343.

²¹ *Ibidem*, s. 343.

²² *Ibidem*, s. 345.

Funkcją niefikcyjnych kobiecych sag rodzinnych jest nie tylko przedstawianie historii rodziny, ale również konstruowanie tożsamości indywidualnej auterek, które opisując przeszłość składającą się na losy pokoleń, umieszczają w owej opowieści opowieść o sobie. Książki te zawierają bowiem także poziom metanarracyjny, prezentujący czynności poznawcze auterek, mechanizmy konstruowania z fragmentarycznych danych czy niekompletnych źródeł większych całości narracyjnych. Historia rodzinna jawi się jako niegotowa, będąca w trakcie porządkowania, odsłania także osobę, która dokonuje selekcji, wyborów, rekonstrukcji, która prowadzi narrację: podmiot z indywidualnymi dyspozycjami intelektualnymi, moralnymi, aksjologicznymi, psychicznymi. To podmiot, który także się „staje”, widzi swoje życie w perspektywie historii i losów innych, zwłaszcza innych bliskich — żyjących krewnych i zmarłych przodków. Symbolicznym, na co wskazuje sama Katarzyna, znakiem jest nawiedzenie grobowca pradziadków Wacława i Maryli Wolskich na lwowskim Łyczakowie. Autorka prezentuje własne dziedzictwo kulturowe poprzez wyeksponowanie miejsca, w jakim spoczęli: wśród zasłużonych artystów (grób Artura Grottgera) i ziemiańskich rodów. Ale zarazem tam dochodzi do niej świadomość splątanych rodzinnych losów, dziedziczonych cech charakteru i ich wpływu na kolejne pokolenia. Poszukiwanie własnej tożsamości dokonuje się przez poznawanie i próbę zrozumienia kontrowersyjnych decyzji Maryli i Danuty — prababki i matki:

Przypomina mi się, jak prababcia przekreśliła Storożkę. Pierwsza wojna dotknęła Skole barbarzyństwem, skalala idealny obrazek. Uzbrojona hołota wtargnęła do wnętrza domu. Zostawiła w nim ślady i pamięć swojej bytności. „To już nie to” — powiedziała sobie Maryla i przysięgła nie pojechać tam nigdy więcej. Ze Stefcią postąpiła podobnie — rysa na wizerunku przesądziła o odrzuceniu jej — już na zawsze.

A przecież moja matka zastosowała tę samą metodę wobec Goszyc! „Nigdy więcej!” Goszyce zniknęły z mapy świata. A ja? Ja też mam na sumieniu zachowania w podobnym stylu. Ile mam w sobie z kobiety, która... już nie może się bronić spod kamienia?²³

Rozumiana za Paulem Ricoeurem tożsamość narracyjna („odpowiedzieć na pytanie »kto?« to opowiedzieć historię życia²⁴”) w przypadku konstruowanych historii rodzinnych konstrytuuje się na styku tożsamości siebie jako podmiotu doświadczającego (*ipse*) oraz jednostki tożsamej z innym (*idem*), w wyniku czego powstaje swego rodzaju autobiografia: „Podmiot jawi się zarazem jako czytelnik i autor swojego własnego życia”²⁵.

²³ *Ibidem*, s. 255-256.

²⁴ P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, t. 3: *Czas opowiadany*, przeł. U. Zbrzeźniak, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008, s. 353.

²⁵ *Ibidem*, s. 353.

Niemniej w odniesieniu do współczesnych niefikcyjnych sag rodzinnych tożsamość ich autorek lokują także w aspekcie aksjologicznym i etycznym, zaproponowanym przez Charlesa Taylora, który uzasadnia konieczność konstruowania tożsamości poprzez umieszczenie podmiotu wobec horyzontu moralnego, kształtowanego w dialogu z autorytetami, w — jak to ujmował — „horyzoncie znaczących innych”. Wyjaśniał:

Moja autodefinicja rozumiana jest jako odpowiedź na pytanie „Kim jestem?”. To pytanie zaś czerpie swe pierwotne znaczenie z rozmowy między ludźmi. Określam to, kim jestem, poprzez określenie miejsca, z którego mówię, miejsca w drzewie genealogicznym, w przestrzeni społecznej, w geografii społecznych pozycji i funkcji, w intymnych związkach z ludźmi, których kocham, oraz, co nie mniej ważne, w przestrzeni moralnej i duchowej orientacji, wewnątrz której wchodzę w najistotniejsze dla określenia mojego życia związki.²⁶

Zewnętrzny wobec jednostki horyzont istotnych kwestii pozwala ustalić, pod jakimi względami dokonuje ona znaczącego samookreślenia. Odtworzenie własnej genealogii, wykorzystanie narracji do zaprezentowania poszczególnych członków rodziny, przedstawienie losów zbiorowości i jednostek — to cechy charakteryzujące współczesne niefikcyjne sagi rodzinne. Łączy je też wpisany w historię rodzinną element autobiograficzny, ujawniający funkcję biografii jako kształtowania własnej tożsamości — dzięki wytworzonemu w trybie opowiadania dystansowi do „ja” i dzięki wskazaniu „skąd pochodzę”, dokonywanemu poprzez odniesienie się do duchowego, kulturowego, moralnego dziedzictwa, odkrywanego w procesie poznawania przeszłości rodziny, uświadamianego w konstruowaniu opowieści o przodkach. Katarzyna Szczepańska-Kowalczyk, relacjonując moment zapoznawania się z zawartością szuflady, wskazuje na kwestie dotyczące jej własnej osoby: „na razie szukam tylko kawałków, które pomogłyby mi połączyć ubytki we własnej tożsamości”²⁷. Opowieść o niemających domu Julku i Stefanii oraz ich dzieciach kończy przedstawieniem okoliczności uznanych za własny początek, okoliczności poznania się jej rodziców. To Goszyce w ostatnich dniach II wojny światowej i odprawiona w nich huczna zabawa sylwestrowa, opisana przez ojca, Jana Józefa Szczepańskiego w dwóch utworach: *Końcu legendy* z tomu *Buty i inne opowiadania* oraz *Trzy czerwone róże* z tomu *Rafa*. Parafrazując opowiadania ojca, Katarzyna odpowiada na pytanie: „skąd przychodzę”:

²⁶ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński [i inni], oprac. naukowo T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 68.

²⁷ *Ibidem*, s. 89

Wyostrowiona świadomość obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Mam wrażenie, że i my tam jesteśmy, bo partyzant myśli o synu, o potomkach, o przyszłym wnuku... Zresztą ten dwór w Goszycach, który ma zniknąć jako ziemiański dom, jest załącznikiem naszego domu.²⁸

Katarzyna Szczepańska-Kowalczyk pisze — komponuje — książkę o rodzinie, mając na uwadze znane, wcześniejsze wzorce rodzinnych historii konstruowanych w oparciu o prywatne archiwa: *Apokryf rodzinny* Malewskiej, *Europę w rodzinie* Czapskiej, *W ogrodzie pamięci* Olczak-Ronikier. To książki — świadectwa, których jedną z przekazywanych treści jest wskazanie wagi tożsamości jednostkowej i wspólnotowej, wyznaczanej nie tylko (lub nie przede wszystkim) więzami krwi, lecz świadomością istnienia w określonym kręgu wartości kulturowych: dziedziczonych, niekiedy kontestowanych, współtworzonych. Ale *Szuflada* ma również inne literackie tło odniesienia, a mianowicie rodzinną twórczość przodków, którymi — poza ojcem autorki — są kobiety. Znaczącym elementem kompozycyjnym książki są cytaty lub aluzyjnie przywoływane utwory Jan Józefa Szczepańskiego, a także *Wspomnienia* Maryli Wolskiej, *W domu niewoli* i *Ziarnka piasku* Beaty Obertyńskiej — ich memuarny i autobiograficzny status posłużył Katarzynie Szczepańskiej-Kowalczyk jako materiał źródłowy dla rodzinnej sagi. U podstaw decyzji wprowadzenia na karty własnej książki utworów sławnych krewnych tkwi z pewnością i gest wsparcia się autorytetem, i deklaracja podjęcia rodzinnej tradycji, i twórczy dialog z poprzednikami w zakresie stylu bycia, wyznawanych zasad życiowych, uznawanych wartości. Integralną częścią *Szuflady* są wiersze mającej poetyckie aspiracje Zofii Kernowej, wiersze — okolicznościowe prezenty, ukazujące serdeczne relacje z osieroconą Danusią, rysunki Leli Pawlikowskiej, wiersze ojca, poezja Maryli Wolskiej. Wskazane tu zabiegi stanowią szczególnie istotny element udziału w dziedzictwie wcześniejszych pokoleń, określający stopień i zakres identyfikacji następczyni, kształtujący jej indywidualną tożsamość w horyzoncie „znaczących innych”.

Jeżeli groby — jak przekonywał Józef Tischner — są materialnym i symbolicznym znakiem dziedziczenia, to sprawdza się również i taki ich sens:

Co znaczy być dziedzicem? Znaczy przede wszystkim: mieć udział w godnościach tych, którzy byli przed nami. Kontynuując, kontynuujemy przede wszystkim godność. Jesteśmy spadkobiercami dzięki przodkom, oni są przodkami dzięki spadkobiercom.²⁹

²⁸ *Ibidem*, s. 509.

²⁹ J. Tischner, *op. cit.*, s. 186.

Beata Gontarz

**A Family Story as a Horizon of Human Identity. On the Example *Szuflada*
(*The Drawer*) by Katarzyna Szczepańska-Kowalczyk**

Abstract

The purpose of the article is to present, on the example of Katarzyna Szczepańska-Kowalczyk's book, the identity that is shaped during the preparation and narrative elaboration on a family history. The result of these activities is the literary form of the modern non-fiction saga, created by women on the basis of family documents. The family history appears to be not ready, being in the process of ordering, also reveals the person who makes the selection, choice, reconstruction, who narrates. Understood after Paul Ricoeur, the narrative identity of the authors ("to answer the question 'who?' Is to tell the story of life") in the case of family stories is constituted at the interface between the identity of the experiencing subject (*ipse*) and an entity identical with another (*idem*) — a result is a kind of autobiography: "The subject also appears as a reader and author of his own life". The second aspect of considering the identities of the authors who create contemporary non-fiction family saga is the proposal of Charles Taylor, who justifies the need to build identity by placing the subject in relation to the moral horizon shaped in a dialogue with authorities, in the "horizon of significant others".

Keywords: non-fiction family saga, genealogy, inheritance, narrative identity, horizons of "significant others".

